(Nro. 6.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 3. 9. Stycznia 1821.

Wyspa S. Heleny.

(*z Gazety Pruskiéy Stanu.*)

List pisany z tey wyspy pod d. 15 Września r. z. udziela o niey następuiącey wiadomości: W 76 dniach stanęliśmy tu z Londynu pomyślnie i zdrowi. Zewnętrze wyspy stawia przerażaiący widok do niey przybywaiącemu; zdaię się, żę cała ta wyspa iest tylko nagą i nieżyzną skałą. Jużeśmy widzieli Longwood, siedzibę byłego Cesarza i samego nawet Bonapartego, ale tylko zdaleka. Towarzyszyli mu Marszałek Bertrand i Hrabia Motholon. Sam nosi order legii honorowey. Dóm iego o iednem piątrze liczy 57 pokoiów; siedem; to iest: bilarowy, gościnny, iadalny, sypialny, ubieralny, łaźnia i czytalnia, ozdobione są naykosztownieyszemi sprzętami i przeznaczone tylko dla iego osoby. Hrabia Montholon ma tyleż pokoiów, lecz mniey wytwornie urządzonych. Lekarz Bonapartego mieszka w prawem skrzydle gmachu a kapelan w lewem; każdy z nich zaymuie 4 pokoie. Ci wszyscy mieszkaią od frontu Cały gmach przedstawia czworogran, którego 3 boki pozostaiące zaymuią sludzy. W środku tego czworogranu iest sadzawka, po którey srebrno i złotołuskie rybki pływaią. Bertrand mieszka o sto może kroków od Bonaprtego; przedzielony długą i drzewami gęsto wysadzoną ulicą, którędy każdego czasu niewidziany od nikogo, może przychodzić do Bonapartego. Cała rezydenczia zaymuie 12 morgów (*acres*) płaszczyzny samey rowniny osadzaney gęsto drzewami a ztąd nazywa aię Longwood. Plantation-House iest siedzibą Gubernatora Jenerała Porucznika Sir Hudsona Lowe i stanowi naylepszą część wyspy. Jest ón w prawdzie zbyt surowy w pełnieniu swoich obowiązków, iednak wszyscy tu o nim dobrze mowią. Cała wyspa ma do 28 mil Ang. w obwodzie. Longwood położony o 3. mile od St. James-Town w iedney, i o tyleż Plantation-House w drugiey stronie. Klimat iest bardzo dobry, lecz ziemia naygorsza. Znayduiemy się tu iuż podczas zimy; ciepłomierz Farenheita staie zazwyczay między 80 i 94 stopniem w porze południowey. Dnia 1 Sierpnia znaydowaliśmy się iuż pod liniią, a ciepłomierz wskazywał stopień 84. Nie doświadczałem tu owego nie znośnego upału, o którym w Anglii tyle mowiących słyszałem, ani wierzyć mogę, by tu kiedy mogła bywać spiekota. Mnostwo widziemy tu szczurów i myszy.

Gonitwy konne w Anglii.

Wielę interessuiących szczegołów w tym przedmiocie zawiera pismo Knobelsdorfa wydane w Berlinie roku 1820 pod napisem: »O chowie koni w Anglii.« Niektóre wypisy zadowolnią bezwątpienia czytelników.

Newmarket miasteczko w Hrabstwie Kambridge iest naysławnieyszém mieyscem dla gonitw w Anglii. Jeszcze Król Karol II. nadał mu ten przywiley, a corocznie od Maja aż do Listopada odbywa się tamże siedm gonitw, z których każda trwa przez trzy dni, i zawsze właściwemu Anglikom pociągowi do wielkich zakładów sposobem zaspokoiaiącym dogadza.

Znayduie się w témże mieyscu wiele ustanowień tak zwanych trainicznych, z pomiędzy których naysławnieysze należy do P. Boiee. W pewnym oznaczonym czasie daią koniowi różne lekarstwa, ich pożywienie i dzienne poruszenia, dzieią się podług przepisów, a to wszystko zowie się trainować konie. Wielu znawców zapewnia, iż podobne obchodzenie się z końmi, uymuiące im wiele sił naturalnych, niezmiernie się przyczynia do nadania koniowi przynaymniey na iakiś czas nadzwyczayney szybkości w biegu, a szczególnie do przedłużenia iego oddechu, lecz z drugiey strony wielu twierdzi, że te sposoby są połączone z różnemi oszukaństwami, ażeby bogatych właścicieli koni otumanić. I tak się zdaie w istocie, gdy rozważemy, że trai-

nowanie z tyłu śmiesznościami iest połączone. Nie iestże bowiem śmiesznością, gdy wewnętrznemi lekarstwami sprawuiącemi poty lub zewnętrznemi okładkami nieco mięsa spędzaią, które cięży tę lub ową część n. p. piersi, plecy, i na inne mieysce sprowadzaią. — Z pomiędzy zakładów te, są tylko ważne i opłacone bydź powinny, które na publicznych gonitwach zawieraią się podług prawa przed sędziami. Pod karą zapłacenia 200 funtów szterlingów nie może bydź gonitwa odprawiona niżey 50 funtów szter. Od każdego konia przypuszczanego do mety, płaci się równie podatku 2 funty i 2 szylingi. Żaden koń nie może bydź do gonitw przypuszczony, którego wiek i jenealogiia nie są udowodnione. Żaden ieździec nie może wygrać zakładu, ieżeli przed gonitwą i po przybyciu na mieysce gonitw nie był wraz z swoim siodłem ważony, i nie zachował przepisaney wagi, która więcey nad 2 funty ciężaru nie dozwala. Wszystkie zakłady nie maiące mieysca podczas gonitw, muszą bydź pierwey przez zwierzchników do ksiąg zaciągnione. Wszystkie przegrane summy muszą bydź natychmiast w gotowiznie lub w wexlach złożone. Kto nie zapłaci przegranego zakładu, nie iest iuż więcey zdolnym do robienia nowych zakładów, podobnie iak i ten, który przez sędziów przekonany zostanie o użytym oszukaństwie przy gonitwach. Zdarzało się, że bardzo znaczne osoby iedynie dla tego podeyrzenia były na kilka lat z klubu wyłączone. Kto zakład przed gonitwami za przegrany uznaie, płaci połowę; iednakże koń wygrywaiącego musi przebiedz wyznaczoną przestrzeń. Żaden pożyczany koń nie ma tutay mieysca, zakładaiący się musi udowodnić, że iest iego własnością. Zaraz na mieyscu rozstrzygaią sędziowie bez appellacyi. Sędziowie stoią po obu stronach mety, i patrzą przez otwór znayduiący się na mecie, dla dokładnego rozróżnienia, który koń głową naprzód dotknie się linii. Jeżeli więc obadwa wyścigaiące się konie razem metę przebiegną, lub sędziowie nie mogą się w zdaniach pogodzić, natenczas musi bydź gonitwa tegoż samego dnia powtorzoną. Ci, których konie linię opuszczaią, płoszą się lub upadną, i z tey przyczyny od przeciwników wyprzedzonymi zostaną, przegrywaią zazakład, chybaby przy umowie wyraźnie o tem pamiętano. Wszystkie poboczne zakłady zawisły od głownego zakładu. B — i.

Doniesienia naukowe.

W dzienniku towarzyskim Nro. 51 z roku zeszłego znayduie się sprostowanie pewnego pisma czasowego, (zapewnie iakiegoś Niemieckiego), które donosi, iakoby w przeciągu lat 217 dla dziesięciu miliionów katolików mowiących po Polsku, nie wydrukowano więcey iak 3000 biblii. Z tego powodu następuiące obiaśnienie potrzebnem się bydź zdaie, które może znowu sprostowania znawców literatury Polskiey wymaga.

Pierwsze Polskie tłumaczenie Biblii (stara Krakowska bibliia *), iak wiadomo podane do druku w r. 1561, doczekało się dwóch edycyy, w 1574, i 1577. — Własnym kosztem podiął Xiąże Radziwił w r. 1563 nowe tłumaczenie wydane w Brześciu Litewskim. (**) W latach 1570 i 1572 wyszły dwie edycyie tak zwaney Biblii Sociiańskiey w Zasławiu Litewskiem przez Szymona Budnego. (***) — W r. 1599 podiął Jakob Wuyko nowe przełożenie, potwierdzone przez Papieża Klemensa VIII i w latach 1740 — 1771 po dwakroć wydane. (****) Nakoniec wyszła w r. 1632 w Gdańsku za staraniem gminy Protestanckiey tak zwana Gdańska Bibliia, którey wydanie powtorzono r. 1660 w Amszterdamie, 1726 w Halli, 1737 w Królewcu, 1768 w Brügge, 1779 powtórnie w Krolewcu a 1810 w Berlinie.

Chociaż Bibliia Krakowska niektóre mieysca z Czesko-Protestanckiey Biblii wyięła, i dla tego potwierdzenia Papieża nie otrzymała; chociaż Xiążęco-Radziwiłoska Bibliia od pozostałego syna, gorliwego Katolika, po naywiększey części zakupioną i spaloną była; równie iak wiele exemplarzów Gdańskiego wydania Jezuici zniszczyli: iednakże zawsze powyższe doniesienie może bydź uważane iako błachy domysł, gdyż wiele Protestanccich Biblii tak mało rożniących się od Katolickich, zakupowano do Katolickich domów. A chociażby powyższe twierdzenie nieco pogardy zawierało, czyliż przez to Polscy Katolicy mniey byli bogoboynemi? czyliż mniey byli dobremi oycami i obywatelami? Pocóżże podobnych zarzutów?

(*) Nawet po wielkich Księgo-zbiorach między bardzo rzadkie ksiązki należy.

(**) Którego tylko iedno wydanie.

(***) Kilka tylko exemplarzów, i to po wielkich Księgozbiorach.

(****) Chociaż zestarzała mowa, iednakże czysta i klassyczna.

Zdarzenie prawdziwe.

Pan Bond, Anglik pełen światła i wielki miłosnik Dramaturgii, nadzwyczaynie lubił Trajedyie Voltaira: Zaïrę; a nie dosć, że ią napamięć umiał w oryginalnym ięzyku, zamowił naylepszego rymotworcę w Londynie, by tęż na Angielski ięzyk przełożył. Miał widok kazać ią przedstawić na teatrze Drury-Lane, przez dwa lata przykładał wszystkich sił, by taż przez Dyrektora teatru przyięta została; nie iest wiadomo dla czego opierał się w przyięciu iey? i dla czego przez przeciąg lat 20ch zapowiedzianey 20 razy, nikt przedstawienia nie widział. Tracac nakoniec P. Bond nadzieie widzenia tey przedstawy na teatrze reguralnym, umyślił sam ią z kilkoma amatorami przedstawić w Sali Jorek Buddings, którey naięcie na ieden wieczór niezmiernie wiele kosztuie. Role zostały rozdane, całe miasto uwiadomiono o dniu przedstawy, P. Bond maiący lat 60 wziął na siebie rollę Lusignana, iako naydogodnieyzsza iego talentom i wiekowi, nie szczędził kosztu i pracy do oddania iey dobrze, zysk sas z tey sztuki darował tłumaczowi. Dzień ów pożądany nadszedł, zgromadzenie nie mogło bydź swietnieysze i liczniesze. Pierwsze akty oddane zastały z powszechnemi oklaskami. Oczekiwano Lusignana z niecierpliwoicią, a gdy ten szanowny Xiąże okazał się, wszyscy go z uniesieniem witali; lecz serce P. Bond było naybardziey poruszone. Ten starżec tak się przeiął mocą swey roli, i wyobrażni, iż będąc za słabym do zniesienia tych uczuć; w chwili, gdy poznaie corkę swoię, pada bez zmysłów. Mniemano iż były udane mdłości i wszyscy uwielbiali sztukę, z iaką udawał naturę, iednak przedłużona ta scena zaczęła nudzić widzów, Chatillon, Zaïra, i Nerestan radzą mu, aby powstał. Otwiera na chwilę oczy, lecz ie zaraz zawarłszy, pada z krzesła nie wymawiaiąc słowa, wyciąga ręce, i oddaie na scenie ostatniego ducha. (*Journal politique et literaire.*)

Ant. . . . . Kre. . . . . . .

Żona zapisana.

Pewny Kupiec, któren przypłynął z Anglii do iedney z wysp Ameryki, zebrał był dość znaczny maiątek; lecz mniemał, że nie może bydź szczęśliwym, ieżeli go nie będzie dzielił z żoną cnotliwą; a nie znayduiąc żadney na swoiey wyspie, któraby iego życzeniom odpowiadała, przedsięwziął zzpisać sobie żonę u Korespondenta swego w Londynie, którego znał akuratność i uczciwość. Nie znaiąc innego stylu prócz kupieckiego, napisał więc do niego list w którym wyrażaiąc rożne artykuły handlu, kończy małżeństwem w następuiącey osnowie: »Item przedsięwziąwszy »ożenić się, a nie znayduiąc dogodney dla »mnie partyi, nie zapomniy WPan, na pierwszym kupieckim okręcie, płynącym do wyspy naszey przysłać mi żonę, dobrego urodzenia, i przymiotow następuiących: (Posagu »nie żądam), aby była z ucziciwego rodu, »między 20 a 25 lat wieku, średniego wzrostu; kształtna, twarzy przyiemney, charakteru łagodnego, nie skazitelney sławy, dobrego zdrowia, mocney komplexyi do zniesienia odmiany klimatu, abym nie był zmuszony zapisywać inną straciwszy tę, zwłaszcza, że iest za daleko sprowadzać często »żonę. Ieżeli pod temi warunkami przypłynie tutay, z tym moim listem wręczonym od »WPana, lub kopiią onego widymowaną, obowięzuię się ninieyszem ożenić się z nią w »przeciągu dni 15 na co się się podpisuię ect.« Korespondent Londyński czytał i odczytywał artykuł ten osobliwszy, w którym kupiec zapisuie równie dla siebie żonę, iak paki z towarami, dziwił się nad przezornością i stylem lakoniczuym tego Amerykanina, i umyślił zrobić mu przysługę. Po długim wyszukiwaniu znalazł przedmiot odpowiadaiacy w Pannie przyiemney i cnotliwey, która przyięła propozycyię. Wsiadła na okręt razem z towarami, opatrzona żądanem zaświadczeniem; to było w następuiącey treści: »Item Panna lat 20 maiąca przymiotów wzrostu żądanego, czego sama dowiedzie.« Przed iey odpłynieniem uwiadomił korespondent kupca poprzedzaiącym okrętem, iż mu posyła żądaną żonę. Uwiadomienie, towary i Panna, przypłynęli szczęśliwie, nasz Amerykanin był przytomny wyładowaniu, uyrzał wychodzącą przyiemną osobę, która usłyszawszy iego nazwisko rzekła mu. »Mam Mci Panie wexel na WPana, który racz mi WPan wypłacić.« Wręczyła mu list Korespondenta, »na którym było napisano:« Oddawca ninieyszego iest żona, którąś WPan dla siebie zapisał. »Mościa Panno, rzekł Amerykanin, nigdym się mych wexlów nie zapierał, i ręczę, że nie mam chęci od dzisiay tego życzyć. To pierwsze poznanie poprzedziło w krótce nastąpiony ślub, a mał-

żeństwo to było iedno z nayszczęśliwszych w osadzie. (*Papiers Anglais de* 1761.)

An...... Kre......

Dóm poprawy Niższo-Austryiacki.

Iednym z naycelnieyszych instytutów Wiedeńskich iest zaiste ów istnieiący od 1 Czerwca 1817 pod nazwiskiem: »Prowincyyny dóm poprawy Niższo-Austryiacki« którego założycielem i zawiadowcą iest Radca Rządowy Andrzey de Pichler. Instytut ten przeznaczony iest nie tylko na to, aby winowaycy za popełnione zbrodnie wyrokiem sądowym z towarzystwa obywatelskiego wykluczeni i na karę skazani, w nim byli więzieni, ale razem, aby przez czas trwaiącey kary w miarę swoich zdolności, odpowiadaiące mieli zatrudnienie i urobili się lepszymi. W miesiącu Listopadzie r. z. 1820. było ich 394 (z 88 mężczyzn 106 kobiet) z których 48 mężczyzn i 26 kobiet leżało w szpitalu. Więźnie umieszczeni w tym zakładzie, wyrobili roku 1819 z towarów rękodzielnianych: 3715 łokci chustek różnofarbnych 6/4 łokcia szerokich; 1206 kołder wełnianych, 38079 łokci płótna, cwilichu, drelichu i kanafasu; 900 funtów nici do szycia i robienia pończoch; 40 łokci kreazy, (płótno cienkie Francuzkie i Niemieckie z włókna dobrze ubielonego oraz równo i na moc przędzonego, które w praniu nabiera mocy i tęgości skory) 66 łokci muszlinu i 48 łokci perkalu. Za część tych towarów przedanych do różnych C. K. instytutów weszło 77307. ZR. w W. W. Każdy więzień utrzymać się musi z własney pracy; nadzwyżek odbiera w gotowiźnie w czasie swoiego uwolnienia. (Z pomiędzy cienkiey przędzy lnianey, którą wyrabiaią w tym domu, bywa i taka, że 3600 łokci Wiedeńskich waży tylko ieden łót Wiedeński.

Osobliwości dla muzeum naturalnego.

W Bordeaux zawinęła korweta la Pouthere, na którey sławny badacz natury de Lalande wysłany do Afryki w celach naukowych, po dwuletney swoiey niebytności, do Francyi powrocił. Z pomiędzy wielu szacownych rzeczy przyrodzenia, przywiozł z sobą różne kościotrupy z wielką pilnością urządzone, mianowicie z wołu wodnego czyli rzecznego konia, pierwszey wielkości, z rynocerosa tudzież z wielorybów, z których ieden ma długości stóp 75 drugi 36 a trzeci 18.

Teatr w Lwowie.

Powtorzono Glińskiego 30 Grudnia r. z. — Niemniey i teraz zaymowała powszechnie gra naszych dwóch celuiących artystów, którzy zgłębiwszy zupełnie swoie role, oddali ie podług prawideł sztuki dramatyczney z prawdziwą dokładnością. Widoczna iest praca, którą sobie P. Nowakowski w oddaniu roli Glińskiego zadaie. Umie ten artysta obeznaymić się ze wszystkiemi poruszeniami duszy, posiada czucie i chęć gorliwą, dla tego też wyższym iest zawsze od praktycznego aktora, i zawsze na pochwały znawców zasługuie. W 1 akcie, gdy zgryzoty sumienia przeszywaią boleiące serce Glińskiego, mniey teraz affektował P. Nowakowski, iak podczas pierwszego przedstawienia. Uczynił to zapewnie rozmyślnie, albowiem strapienia tego tylu nieszczęściami znękanego umysłu, powinny wzrastać stopniowo, przeciwnie zaś widzielibyśmy go mocniey boleiącego natenczas, gdy mniey cierpi, e niżeli potem, gdy nieprzyiazne okoliczności w prawdziwie rozpaczaiącem położeniu go stawiaią. W IV akcie zachwycał i poruszał wzniosły monolog Glińskiego, gdy już mniey dbaiąc o zaszczyty światowe wieczność bez granic sobie wystawia — w tey chwili samego tylko cierpiącego człowieka w nim widziemy, i ta chwila dopiero iedna go zupełnie z obrażonymi rodakami. Żałość przeymuie nasze serca na widok okropny, gdy z bohaterską oboiętnością sam sobie śmierć zadaie. Wystawił tu P. Nowakowski dokładny obraz konaiącego — zwolna nikną słowa, zwolną opuszcza duch obarczaiące go ciało i kruszy byt człowieka.

Rownie P. Bensa w roli Trepki okazał całą moc swoiego talentu. Śmiele wyrzec można, że ten Artysta zdobi naszą scenę. Piękna i regularna postawa, wzrok pełen energii, wyraźne wysłowienie wszystkich słów i głosek oddane przyiemno — brzmiącym organem, oznaczaią iego grę. Jeżeli w którey roli są te własności konieczne, to zapewnie w roli Trepki; która iedynie przez P. Bensę tak dokładnie oddaną bydź może. W owey scenie, gdy z śmiałością bohaterską powiedziawszy prawdę tyranowi, spokoynie na śmierć postępuie, zachwycała powszechnie gra P. Bensy, i dzielić z nim kazała iego uniesienie. Jednakże niechay na drugi raz każdy aktór więcey ceni wdzięczność, i wychodzi na scenę, gdy go godnym wywołania uznaią.

Redakcyia. F Krattera Drukiem J. Pillera.